Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 1783).

Wiekopomny Papież Pius IX ogłosił dnia 20 maja 1860 w największej i najwspanialszej bazylice okręgu ziemskiego świętobliwość młodzieńca, który 77 lat przedtem żył w Rzymie i znanym był pod nazwą „świętego Żebraka.“ Właściwe jego nazwisko było Józef Benedykt Labre, a miejscem jego rodzinnem Amettes we Francyi. Tu przyszedł na świat w roku 1748. Był on najstarszym synem z pomiędzy piętnaściorga dzieci majętnych i pobożnych małżonków Jana Labre i żony jego Małgorzaty z domu Grandsire. Ponieważ mały Benedykt niezwykłe posiadał zdolności, przeto zajął się jego wychowaniem wuj jego, pleban w Erinie, który go kształcił w potrzebnych wiadomościach i religii. Doszedłszy jednak lat 16, stracił młody Józef ochotę do dalszych studyów. Nie pomagały ani napomnienia, ani prośby. Jedno tylko miał życzenie, tj. poświęcić się w klasztorze Bogu i modlitwie.

Trzy razy prosił Trapistów o przyjęcie, ale nie przychylono się do jego żądania, gdyż był zbyt młodym i słabowitym. Wstąpił przeto do nowicyatu

Kartuzów, ale i u nich nie długo zagrzał miejsca z powodu choroby i cierpień umysłowych. Widząc, że powołanie jego klasztorne nie zgadza się z wolą Boską, odbył pielgrzymkę do Loretto, do grobu świętego Franciszka, a później do Rzymu, jako też postanowił zwiedzić wszystkie z cudów słynące miejsca.

Podróże odbywał pieszo, w lichej odzieży, zawsze samotnie, pogrążony w rozpamiętywaniach i modlitwie; sypiał zwykle na gołej ziemi. Jałmużny, jakie otrzymywał (chociaż nigdy nie żebrał), przyjmował wdzięcznie, datki pośledniejsze zatrzymywał dla siebie, a co lepszego dawał biednym. Nadprzyrodzonemi darami przez Boga uposażony, wszędzie, gdzie się tylko pojawił, czynił wiele dobrego. Tu pocieszał strapionych, owdzie leczył chorych, indziej udzielał rad zbawiennych, albo też dla dobroczyńców wypraszał u Boga szczególną łaskę.

Od roku 1770 do 1776 zwiedził wszystkie świętością słynące miejsca we Włoszech, Niemczech, Francyi, Hiszpanii i Szwajcaryi; pięć razy był w Maria-Eindiedeln. Potem na dobre osiadł w Rzymie, czyniąc tylko corocznie wycieczkę do Loretto. W Rzymie mieszkał przez lat kilka w jamie ruiny Kolosseum (dawniejszego amfiteatru), dopóki konieczność nie znagliła go do szukania przytułku w szpitalu. Życie jego był dla wszystkich, którzy go znali, wzorem żywej wiary, dziecięcej ufności w Bogu, najczystszej miłości bliźniego, najpokorniejszego posłuszeństwa, zupełnego ubóstwa, zaparcie się i niepokalanej czystości. Wszyscy podziwiali nadewszystko jego nabożeństwo do Sakramentu Ołtarza św. W kościołach, które zwiedzał podczas swych pielgrzymek, widywano go od brzasku rannego aż do wieczora, niekiedy nawet późno w noc klęczącego przed wielkim ołtarzem. W innych byłoby takie skupienie ducha i taka pobożność uderzającą, u Benedykta zaś zakrawała na rzeczywisty cud, gdyż wysechł był jak szkielet, a kolana miał opuchłe od klęczenia. Osobliwsza przeto łaska Boża i gorejąca miłość serca mogła być jedyną podporą,

dodającą sił ciału jego.

W Rzymie pomimo mnóstwa kościołów nie pominął prawie ani jednego czterdziestogodzinnego nabożeństwa i przepędził na klęczkach 6 do 8 godzin dziennie. Pobożna jego postawa i zachowanie budowało obecnych, a oko jego ciągle wryte było w Hostyę Przenajświętszą, na wyblakłej zaś i wyschłej twarzy jego wykwitał rumieniec uniesienia i radości. Wielu świadków naocznych zeznawało podczas procesu kanonizacyjnego protokólarnie, że zapatrzywszy się w niego, uważali w nim więcej podobieństwa do zachwyconego Anioła, aniżeli do modlącego się człowieka. W czasie tych długotrwałych i kornych modłów tak umiał hamować gorącość serca, iż nigdy nie zwracał na siebie uwagi obecnych głośną rozmową z Jezusem, rzewliwym płaczem, westchnieniami, całowaniem posadzki, lub innemi oznakami wewnętrznego wzruszenia. Wtedy tylko, gdy nie miał świadków, dawał folgę rozczuleniu serca, a kilku duchownych, którzy go podpatrzyli, zeznali, że szczerość jego nabożeństwa uczyniła na nich wielkie wrażenie i była dla nich jakby żywym wyrzutem ich własnej oziębłości. W ostatnich dwu latach mimo największych wysileń nie mógł już wskutek choroby i osłabienia przepędzać tylu godzin przed Najśw. Sakramentem. Wskutek cudownego przeto zrządzenia Boga widziano go w kościele klęczącego, lubo sam leżał w szpitalu bezwładny na łożu boleści. Cudowne to zjawisko stwierdziło wielu naocznych świadków przysięgą.

W Wielki Tydzień przyjął po raz ostatni Komunię świętą w kościele świętego Ignacego, z budującą pobożnością powlókł się jeszcze do kościoła Matki Boskiej dei monti, do której miał osobliwsze nabożeństwo i zemdlał. Zaniesiono go do sąsiedniego domu, gdzie mu pewien kapłan dał ostatnie Olejem św. namaszczenie. Przy słowach: „święta Maryo, módl się za niego!“ przeniosła się dusza jego do lepszego świata. Wieść,

iż „Swięty umarł“, gruchnęła po całem mieście lotem błyskawicy. Natłok ludu cisnącego się do jego grobu był tak niesłychany, że przy jego zwłokach, złożonych w kościele Najśw. Maryi Panny dei monti, straż wojskowa przez dwa miesiące musiała przestrzegać porządku. Liczne cuda, a mianowicie nawrócenia zatwardziałych grzeszników, spowodowały wkońcu najwyższe władze duchowne do zajęcia się jego procesem kanonizacyjnym.

Nauka moralna.

Błogosławiony Józef Benedykt przystępował w każdym tygodniu dwa do trzech razy do Komunii św., stosując się jak najpunktualniej w tym względzie do wskazówek i rozkazów swego spowiednika. Sposobił się zaś do tego świętego aktu tą metodą:

Nasamprzód oczyszczał w Sakramencie Pokuty św. sumienie z wszelkiej zmazy grzechu, wzbudzał w sobie szczery żal i pragnienie coraz większej doskonałości. Potem klękał przed Najśw. Sakramentem i wystawiał sobie, że jest jednym z owych dziesięciu trędowatych, których Pan

Jezus wyleczył, i dziękował obecnemu w tejże św. Hostyi Zbawicielowi za pełne miłości ustanowienie Sakramentu Pokuty, za odebraną z ust spowiednika naukę i udzielenie rozgrzeszenia. Ponowiwszy obietnicę poprawy, przyrzekł uroczyście wytrwać w powziętym zamiarze. Nie chodził zwykle do Komunii w dzień odprawionej spowiedzi, lecz dopiero nazajutrz, a czynił to dlatego, aby się tem lepiej do tego świętego Aktu przygotować. W wigilię dnia Komunii św. starał się ożywić w swem sercu pokorę i tęsknotę do Boga. Zważmy przeto, w jaki sposób nam się przysposabiać należy do godnego przyjęcia miłosiernego Zbawiciela, przed którego sądem rychlej czy później staniemy, który się do nas zniża, aby być naszym przyjacielem, lekarzem, pocieszycielem, szafarzem łask obfitych, a nawet posileniem naszem.

2) Gdy go spowiednik pytał, w jaki sposób Bogu dziękuje po Komunii za doznaną łaskę, tak mu odpowiedział: „Nasamprzód ożywiam w sobie wiarę w rzeczywistą, osobistą obecność Jezusa w udzielonym mi chlebie żywota wiecznego i wielbię Go z pokorą i czcią, na jaką tylko zdobyć się zdołam. Potem błagam Aniołów św. i Najświętszą Pannę, ażeby mi w tym akcie czci i uwielbienia pomocnymi byli. Następnie porównuję dostojność i majestat Boskiego gościa ze swoją nędzą, nicością i grzesznością i nie mogę wyjść z podziwienia, jak Pan wszechpotężny mógł się do mnie zniżyć i tak dalece mnie umiłować. — Dalej ofiaruję Mu za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Apostołów i wszystkich Świętych duszę, serce, wszystkie siły, jako też dobre przedsięwzięcia swoje. Wreszcie błagam Go o łaskę dla siebie i całego Kościoła wojującego i cierpiącego, mówiąc: „Jezu, pozwól mi umrzeć dla siebie, a żyć w Tobie. Cokolwiek mnie spotka, to od Ciebie przyjmę. Walczyć będę z sobą, a pójdę za Tobą. Ucieknę od siebie, aby się schronić pod skrzydła Twoje. Obym tylko godnym się okazał Twej opieki! Spraw łaskawie, abym sobie nie wierzył, a Tobie zaufał; abym się lękał siebie samego, a tylko bał się Ciebie i należał do Twych wybrańców. Niechaj w niczem nie znajduję

upodobania, jak tylko w Tobie, niechaj oko Twe święte rozpali w mem sercu miłość ku Tobie. Wołaj na mnie, abym Ciebie oglądał, Ciebie posiadł na wieki wieków.“

Modlitwa.

> Boże, któryś błogosł. Józefa Benedykta Labre, Wyznawcę Twojego, przez ćwiczenie się w pokorze i zamiłowanie ubóstwa, z Sobą najściślej zjednoczył, daj nam za jego zasługami, abyśmy gardzili tem, co ziemskie, a zawsze to co niebieskie miłowali. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 28-go listopada w Rzymie uroczystość św. Rufusa, który z całą rodziną dostąpił za Dyoklecyana godności męczeństwa za Chrystusa. — Pod Koryntem śmierć męczeńska św. Sostenesa, ucznia św. Pawła, Apostoła, który wspomina go też w pierwszym liście do Koryntyan. Był najpierw zwierzchnikiem bóżnicy i nawrócił się potem do wiary chrześcijańskiej. Dlatego został na rozkaz prokonsula imieniem Gallio okrutnie ubiczowany i tą wspaniałą pierwszą ofiarą rozpocząć mógł nowy swój żywot. — W Afryce męczeństwo św. Papiniana i Mansueta, Biskupów; w prześladowaniu wandalskiem za aryanina Genzeryka palono ich po całem ciele rozpalonemi blachami żelaznemi, w którem męczeństwie wydali ducha swego. W tym samym czasie wysłano także św. Biskupów: Waleryana, Urbana, Krescentego, Eustachiusza, Kreskoniusza, Krescencyana, Feliksa, Hortulana i Florencyana na wygnanie, gdzie wszyscy pomarli. — W Konstantynopolu męczeństwo św. Stefana Młodszego, oraz św. Bazyliusza, Piotra i Andrzeja z 339 Mnichami, którzy za Konstantyna Kopronyma poświadczyli krwią swoją prawdziwość wiary katolickiej, ponosząc w obronie obrazów Świętych odważnie rozmaite męczeństwa. — W Rzymie uroczystość św. Grzegorza III, Papieża, który po żywocie pełnym świętobliwości i zasług podążył do ojczyzny wiecznej. — W Neapolu złożenie zwłok św. Jakóba de Marchia, Wyznawcy z zakonu Franciszkanów, odznaczonego umartwionem życiem, apostolskim zapałem kaznodziejskim i rozlicznemi, dla wiary chrześcijańskiej podjętemi poselstwami; Papież Benedykt XIII umieścił imię jego w spisie Świętych Pańskich.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń
Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!